Nr. 5. Kraków, Maj 1917. Rok II.

KOBIETA POLSKA

Pismo „Stowarzyszeń katolickich kobiet i dziewcząt pracujących“.

PRENUMERATA: roczna . . . . 2 K.
„ półroczna . . . . 1 K.

OGŁOSZENIA (inseraty) umieszcza się po cenie 30 hal. od wiersza petitem.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKÓW, PLAC MARYACKI L. 2.

MARYA STUDNICKA.

Ave!

O! jaka słodka
jaka anielska
Jako pieśń sielska
wschodzi lilia
Ave Marya!

Rozkwita maj,
jak szczęścia raj
Z serca modlitwa
w Niebo się wzbija
Ave Marya!

Korzy się lud
do Pani stóp
Znosi pól naszych
przecudny kwiat:
Ave! wielbi Ją świat!

Ave! o Ave!
niech oczy łzawe
Co się ku tobie z ufnością wznoszą,
Znękanej ziemi — pokój uproszą...

Niech dzwonów spiż
wznosi się wzwyż
Niech zgłuszy armat wojennych ton
Korna modlitwa ze wszystkich stron
Na Ave!...

Grybów, 1917.

Majowe kwiaty.

Maj nadszedł...

Z świeżych młodziutkich listeczków drzew, i zielonej runi zbóż, od pól oblanych słońcem, od jasnego nieba idzie zapach jakiś wonny, cudowny zapach ziemi, która przebudzona ze snu zimowego wszystkie bogactwa wiosny roztacza przed oczyma naszemi. Słońce majowe pieści młode pędy traw, muska kwiaty grusz i jabłoń i delikatnie roztwiera ich biało-różane kielichy. Ale i zboża nie dadzą się wyprzedzić. Niedługo w wiosennem słońcu wybujają cienkimi kłosami i wydadzą drobny okwiat, nie tak piękny jak świeższe bukiety owocowego drzewa, a przecież w tych niepozornych kłoskach jest dziwna jakaś moc rodzajna, bo one dać mają ziemi to, co najpotrzebniejsze dla życia: codzienny chleb powszedni. Tym wątłym kłoskom, co rodzić mają ziarno dla ludzi, potrzeba cichych majowych nocy i dni pogodnych, ogrzanych słońcem, potrzeba im obfitych dżdżów i ciepłych spokojnych deszczy. Skwarna spieka zważy je rychło, burza gwałtowna, lub deszcz nawalny strącić może ten okwiat, który miał się już w bujne ziarno zamienić. I dlatego w porze wiosennej, w porze kwiatów nieraz z niepokojem patrzymy ku niebu, bo jedna chwila zniszczyć może w roślinie to co się pod delikatnymi płatkami kielicha ukrywa z przyszłego owocu i nasienia.

A teraz od tych łąk malowanych kwiatami odwróćmy się i spojrzyjmy na wielkie pole świata, gdzie Bóg posiał młode ludzkie życia i kazał im kwitnąć i rozwijać się i owoc dobry wydawać.

Mnogość ich wielka jak gwiazd na niebie, a różnorodność taka, że dwóch podobnych na świecie niema. Ale ponad wszystkiemi króluje ta, którą czcimy w tym miesiącu Maju jako Lilię padolną, najpiękniejszą jaką świat wydał, ta, która jest kwiatów królową, tak jak jest królową Aniołów i ludzi.

Któż pojmie z jaką nieopisaną troskliwością Bóg posadził Ją w pięknej dolinie Nazaretu, której imię samo oznacza dolinę kwiatu. Po spędzonem dzieciństwie w świątyni, gdzie karmiła się Bożą Mądrością jak rosą niebieską, przybywa Marya do skromnego rodzinnego domku. Największe dzieło jakie kiedykolwiek miało się dokonać w świecie, odbywa się w czterech ubogich ścianach w głębokiej ciszy i spokoju. Kwiat, którego pięknością Duch św. się zachwyca, którego owocem Jezus Chrystus, nie zwraca na siebie ciekawych oczu ludzkich. O świętej tajemnicy życia Swego Marya milczy i Ewangelia przytacza nam zaledwie nieliczne, a tak proste Jej słowa. Wzmacniała się w milczeniu i skupieniu, aż stała się dość silną, by znieść te gromy straszne na górze Kalwaryi, od których ziemia zadrżała i skały się popękały — a Marya stała pod krzyżem i nie zachwiała się.

Jeżeli chcecie, by kwiaty waszej młodości niezważyły się na skwarze słonecznym, lub nie padły ofiarą nawalnicy, naśladujcie ten wzór Nazarejskiego kwiatu. Strzeżcie, by żaden pył przyrodzony nie skaził ich czystości, nie wystawiajcie się dobrowolnie na pociski spojrzeń ciekawych, słów zachwałych i gorszących.

Kwiat, który kwitnie, jest tak piękny w swojej świeżości, iż Sam Jezus Chrystus powiedział o liliach, iż „nawet Salomon we wszystkiej chwale swojej nie był odziany, jako jedna z nich“.

A jednak jak łatwo je zdeptać! Tak jak depcemy kwiaty na łąkach, tak niszczymy nieraz z największą lekkomyślnością, to co wnas najpiękniejszego, to jest niewinność serca.

Przypatrz się kwiatowi leżącemu na drodze. Zerwała go dla zabawki czyjaś ręka i porzuciła. Już on się nikomu nie przyda, niczyich oczu nie rozweseli, szata jego tak misterna i delikatna zmieszana z pyłem ulicznym, nikt się już ku niemu nie schyli, chyba zlituje się nad nim ten, który powiedział że: „trzciny nadłamanej nie złamie i lnu kurzącego się nie zagasi“.

Jak piękne przeznaczenie kwiatów, tak smutnym nieraz los ich bywa: i jak tysiące ich wyrastają z urodzajnej ziemi, tak giną nieraz tysiące, nie wydawszy owocu.

Przejdzie burza gwałtowna i oto kłoski młode pokotem leżą na ziemi, wdeptane w błoto i darmo rolnik nad zniszczonym plonem narzeka. A dzisiaj burza idzie światem i wali nietylko drzewce, ale i kwiaty, tę nadzieję ludzką. Nadarmo płaczą ojciec i matka, już tego, co zniszczone nie naprawią, daremny trud i praca życia. Ale rośliny, które na dobrej, użyźnionej ziemi wyrosły i wzmocniły swe wątłe korzenie, te ostoją się przed burzą i tak łatwo złamać się nie dadzą. Im więcej ich, tem większa nadzieja przyszłego plonu, tem bogatsza będzie ziemia, które je wydała.

Takie kwiaty hodujemy w stowarzyszeniach naszych. Niech wyrosną na silnym gruncie wiary i poją się mądrością niebieską. Dziś, póki słońce majowe świeci, niech w ciszy i skupieniu wzrastają i dobrym pokarmem wzmacniają młode swoje pędy. A choć później przejdą nad nimi burze letnie i posępne dni jesieni, one się ostoją i owoc dobry cnót wydadzą ku pożytkowi wielu.

Zofia Żeleńska.

Zebranie miesięczne.

Odczytanie protokołu.

Po odśpiewaniu pieśni „My chcemy Boga“ stojąco, zgromadzono siadają, a przewodniczący prosi sekretarkę o odczytanie protokołu z ostatniego zebrania miesięcznego. Sekretarka, ukłoniwszy się, staje na miejscu widocznem przed zgromadzonemi i czyta protokół — skończywszy kłania się i odchodzi na swoje miejsce do stolika, aby notować sobie materyał do następnego protokołu z obecnego zebrania.

Co mniej więcej trzeba zanotować? Należy uwzględnić następujące pytania: Gdzie się zebranie odbyło, którego dnia? Ilu było gości i jacy? Ile członkiń? Kto przewodniczył? Kto zagaił zebranie i treść zagajenia? Jaką pieśń śpiewały zebrane? Czy czytano protokół i czy został przyjęty? Kto i jaką poprawkę uczynił co do protokołu? Kto miał odczyt lub wykład? Jaka była treść wykładu? Jakie wskazówki odczytu najwięcej odpowiadały potrzebom stowarzyszonych? Jak podziękowano za odczyt prelegentowi lub prelegentce? Kto zabierał głos po wykładzie? jakie uwagi dorzucono na temat odczytu. Ile było deklamacyi, kto wygłosił deklamacye i tytuł deklamacyi? Czy śpiewało kółko śpiewackie, ile pieśni i jakie? Kto w wolnych głosach przemawiał i o czem? Ile rozdano legitymacyi nowo przyjętym członkiniom. Ile było pytań w skrzynce? wyliczyć kilka ciekawych i kto na nie dawał wyjaśnienia? Jakie były ogłoszenia tyczące się całego stowarzyszenia? Jaką pieśnią zakończono zebranie?

Jak widać z zestawianych pytań, żądają one odpowiedzi, jak wyczerpano porządek dzienny zwyczajnego zebrania i miesięcznego, o czem pisaliśmy już w jednym z poprzedzających numerów naszej gazetki, podając zwyczajny porządek dzienny zebrania miesięcznego. Dodajemy uwagę, że sekretarka spisuje i inne protokoły n. p. posiedzenia Wydziału, tych atoli nie czyta się na zebraniach miesięcznych i zazwyczaj umieszcza się je w osobnej księdze. Protokoły zebrań miesięcznych są rzeczą bardzo ważną, bo dają one obraz pracy w stowarzyszeniu. Po latach mogą ciekawie je czytać byłe członkinie i przypominać sobie one miłe dni młodości swojej, spędzone na wspólnych zebraniach. Niejedna przypomni sobie wtedy, czem było dla niej stowarzyszenie i czem jej młodą duszę karmiło i westchnie do Boga za tych, którzy ten pokarm podawali. Dlatego warta, aby każde stowarzyszenie miało osobną i porządną księgę, której karty mają zamykać w sobie miłe ślady wspólnej pracy w tych latach, które przeważnie decydują o drogach, jakiemi ma się potoczyć dalsze życie.

Teresia od Walczaków.

A cóż tak powoli, babuś? — zagadnąłem, spotykając ją przy jędrzychowskim moście.

Ja stara, jegomość — odpowiedziała — kościska bolą, ledwie że człowiek kijskiem się podeprze, a idzie.

Laskę miała z jedli, z grubsza ociosaną, w kształcie ciupagi góralskiej. Była ona jej, steranej pracą i latami, prawdziwie trzecią nogą, bez której nie mogła nigdzie się ruszyć.

— Skądże wy, babuś?

— Oj z daleka, Jegomość — aż od Walczaków, z puszczy.

Z milę od Andrychowa w bok od drogi, prowadzącej na Kocierz, stoi na górze gromadka domów. Przysiółek ten nosi u ludu nazwę: Walczaki, jako że dawniej mieszkali tam gazdowie tego nazwiska. Drewniana wieżyczka z dzwonem wójtuje temu samotnemu miejscu i zwołuje trzy razy dnia mieszkańców na pacierze, a gdy który z nich umrze, pierwszą bolesną roznosi wieść.

— A gdzież wy idziecie? — pytałem dalej staruszkę.

— Do kościółka, Jegomość, do kościółka — odpowiedziała.

— Jakto? do kościoła teraz, o tej porze? przecie kościół zamknięty.

Było bowiem już dobrze pod wieczór. Słońce zaszło za las bulowski, a zorze rozlewały się po niebiosach i po ziemi.

Kobiecina zastanowiła się przez chwilę, potem rzekła:

— Ja stara i słaba, mój Jegomość — od nas jest obdolnie — to jak człek wyjdzie wolaśkie rano z chałpy to po kiju ledwie się na odwieczorz dowlecze do miasta. Tu w mieście moja siostra, zanocuję se u niej — a do kościółka pójdę dopiero jutro. A potem znowu całuśki bezmała dzień stracę, żeby dojść domu.

— Jakże wam jest?

— Teresia Chrapkiewicz.

— No, zostańcie z Bogiem — rzekłem, kończąc rozmowę.

— Z Panem Jezusem — odpowiedziała starowina i poszła powolutku ku miastu. Głowę miała pochyloną ku

Tej księdze należy się szczególne poszanowanie i troska sekretarki, bo w niej może dopatrzyć się będzie można początku odrodzenia się duchowego i materyalnego setek pracownic należących do stowarzyszeń katolickich, ona będzie po latach dokumentem, że praca cicha w organizacyi to praca dla Boga i Ojczyzny.

Weźmy n. p. obecne lata wojny jakiej od początku świata dzieje nie znają. Jeżeli ją opiszą historycy, to dzieje tych lat nazwiemy krwawemi kartami, otwórzymy i my księgi naszych stowarzyszeń i tam zobaczymy podobne karty opisujące grozę wydarzeń, któreśmy przeżyli, odczuli i opłakali. Tu wzmianka w protokole o pieśni legionów, tu deklamacya listu dziecka do ojca, którego nie widziało od szeregu miesięcy, to znowu odczyt, jak się bronić przed cisnącą się do serca rozpaczą, i wiele, wiele innych, jakby drobnych łez zastygłych na kartach księgi. Będą tam i karty promienne naszych nadziei i oczekiwań, a znajdzie się, da Bóg i karta, na której wypiszemy: „Jesteśmy wolnemi Polkami“.

Rzuciłem tych kilka uwag w tym celu, aby sekretarki stowarzyszeń zachęcić do starannego spisywania protokołów za świeżej pamięci i jak najstaranniej, a jeżeli same nie czują się na siłach, aby ułożyć protokół, niech przynajmniej starają się zbierać szczegóły, które później któraś z pań chętnie powiąże w całość i każe przepisać do księgi jako protokół na następne zebranie miesięczne.

Odczytywanie protokołu ma być płynne, głośno i wyraźnie, a uda się to wtedy, jeżeli protokół będzie napisany jakiś czas przed zebraniem, czysto i czytelnie, z przecinkami i kropkami, gdzie należy. Sekretarkami są członknie jedne z najpilniejszych i najzdolniejszych, więc i ta część zebrania zazwyczaj wypada dobrze. Czasem tylko razi jakieś słowo z obcego języka np. prelegent — dyskusya — które łatwo przekręcić. Dlatego dobrzeby było, aby każdy protokół przedtem odczytała sekretarka razem z jedną z pań, aby i te słowa należycie wygłosić i zaakcentować.

Jak podnieść zamożność wsi polskiej po wojnie?

Pogadanki niedzielne na zebraniach Polskiego Stowarzyszenia katolickich dziewcząt wiejskich w Izdebniku.

Część I.

Wieś bogaci się, jeżeli mało wydaje pieniędzy, a sama jeszcze wytwarza takie rzeczy, które może sprzedać. By wieś nie wydawała wiele pieniędzy musi starać się: żeby sobie sama swoimi wyrobami wystarczyła. Głównem zajęciem na wsi jest rolnictwo. W naszej wsi jest mało roli i bydła; to też, by rola mogła ludzi wyżywić, musi się ją umiejętnie uprawiać. Przeto należy czytać książki rolnicze, poprawiać rolę sztucznemi nawozami i dużo się w sprawie rolnictwa oświecać i uczyć, żeby umieć każdy kawałek ziemi wykorzystać, bo inaczej drobne role mało wydadzą i bogactwo nie będzie się podnosiło, tylko będzie upadało. Bardzo dobrze byłoby małe ogródki przy domach lepiej wykorzystać. W ogródkach przy domach jest zwykle ziemia urodzajniejsza niż w dalekich polach. Zwykle w tych ogródkach uprawia się buraki, albo ziemniaki, ale to nie wiele daje korzyści. Lepiej w tych ogródkach uprawiać delikatniejsze warzywa, za które dobrze płacą np. marchew, pietruszka, buraki ćwikłowe, ogórki, truskawki, groszek cukrowy i szparagowy. Jeśli się nie opłaca uprawiać jarzyny na sprzedaż, bo do miasta daleko, to powinna każda gospodyni uprawiać te jarzyny na nasienie, bo nasienie np. cebuli, czosnku, buraków ćwikłowych i także groszków i fasoli cukrowej można łatwo przechować, a na wiosnę dobrze sprzedać. Tak więc trzeba każdy kawałeczek ziemi przy domu, szczególnie do słońca zwrócony dobrze wykorzystać, ale też trzeba o taki ogródek dbać, otoczyć go płotem, a rośliny starannie pielęgnować. Gospodynie powinny pilnie czytać w zimie książki o uprawie warzyw. Ogromne korzyści daje przy gospodarstwie hodowla pszczół. Pszczoły wytwarzają słodki, a bardzo drogi miód, a nie wymagają wielkich kosztów, tylko wielkiej troskliwości, czego znowu z książek uczyć się trzeba. Pszczoły zbierają pożywienie z kwiatów, więc

---

ziemi, twarz wyschłą, zmizerowaną. Wyraz twarzy dziwnie boleśny.

Widziałem ją potem kilka razy w kościele. Rzadko do niego chodziła, bo dla niej była to niezmiernie ciężka rzecz, nieraz niemożliwa. Ale jak już przyszła, nie mogła się z niego wyrwać. Musiała obejść wszystkie ołtarze, musiała przejść wszystkie paciorki — brackie i nie brackie — musiała poodmawiać wszystkie litanie. Nie dosyć jej było wysłuchać jednej mszy św., była na sumie i kazaniu i dopiero późno po nieszporach wracała na swym kiju do siostry w mieście.

Wystarczyło zamienić z nią parę słów, aby nabrać przekonania, że jest to dusza, która niewypowiedzianie umiłowała kościół. Uważała za swoje wielkie nieszczęście, że nie mogła do niego często zaglądać, choćby co niedziela. Za kościołem tęskniła ustawicznie. Niejedną łzę wylała na myśl, że jest od niego oderwana.

Nic tak nie ukochała na tej ziemi, jak kościół. Ukochała go jednak nie dlatego, że tam były ołtarze i chorągwie, nie dlatego, że to był dom modlitwy, na rozmowę z Bogiem przeznaczony — ona wiedziała, że Bóg słyszy ją i na jej górce, tam u dzwonu — ona umiłowała kościół w pierwszym rzędzie dlatego, że tam był Pan Jezus w Przenajświętszym Sakramencie. Bóg dał jej gorące nabożeństwo do N. Sakramentu. Tabernakulum, Chrystus utajony niepojęcie — oto był cel pierwszy jej zachodów ile razy wybierała się na dni parę do kościoła. Eucharystyę czciła i uwielbiała praktycznie — przez spowiedź i komunię św.

Tęsknota za kościołem i wyrywanie się duszą ku Eucharystyi uduchowniły ją, wyniszczyły w niej wszystko, co ziemskie, ludzkie tak, że czuła się coraz bardziej obcą na tym świecie.

Myślała o śmierci i pragnęła dobrej śmierci. Tak ją te myśli opanowały, że jeszcze za życia chciała sobie dać zrobić trumnę, czyli jak ona mówiła trugłę. Ułożyła sobie, że ją ustawi na strychu i prosiła domowych, by jej na to pozwolili. Wymaganie to było jednak zbyt wielkie i bynajmniej nie przyjemne. Musiała się spotkać z odmową. Przyjęła to z wielką przykrością. Z początku tak się zgorliła, że aż zaklęła. Syn bowiem powiedział, że jej tę trugłę w potoku utopi, jak się poważy ją zrobić. Chciała potem

należy się starać, by koło domu nie rosły same chwasty i trawa, ale rośliny przynoszące pożytek. Nawet dzikich drzew nie trzeba bezmyślnie sadzić: u nas najczęściej sadzą przy domu kasztany: to drzewo prędko rośnie, daje dużo cienia i dużo wilgoci a pożytku mało. Czyż nie lepiej na to miejsce w zakątkach i przy drogach sadzić lipy, to miłe polskie drzewo, ukochane przez pszczoły i ludzi i wiele dające pożytku. Szczególnie u nas w Izdebniku gdzie jest tyle wilgoci, nadawałyby się lipy, bo podobno osuszają grunt. Ważniejsze od dzikich drzew są drzewa owocowe. Dobrze prowadzony sad może przynieść znaczny dochód, ale sadownictwa trzeba się też z książek uczyć. Musimy poznać grunt i wiedzieć jakie owoce u nas się udają i dojrzewają n. p. zimowe jabłka i gruszki dobrze u nas dojrzewają i wiele mogą dać pięknego owocu. **Weronika Radwanówna.**

Wojna a kobiety w przemyśle.

Brak mężczyzn w przemyśle, wywołany przez wojnę, zmusił kobiety do oddania się pracy nawet w takich przemysłach, które na pozór zdawały się być dla nich zupełnie niedostępne. I tak w miejscowości St. Martin, żona tamtejszego majstra kominiarskiego, nie mogąc po odejściu męża do wojska znaleść nigdzie czeladnika, sama przywdziała strój kominiarski i zabrawszy szczotki, rozpoczęła zawód swego męża ku zupełnemu zadowoleniu właścicieli realności.

W Giebau (Morawy) pracuje z wielkiem zamiłowaniem i pilnością w warsztacie tokarskim od kilku już lat, jako czeladniczka po ukończeniu przepisanej praktyki, córka tamtejszego majstra tokarskiego, oddając mu zwłaszcza obecnie wielkie usługi w warsztacie.

W Berlinie wiele miejsc, które dotychczas tylko mężczyźni zajmowali, powierzono kobietom. Można tam zobaczyć cyklistki-kobiety jako woźniców kobiety zajęte ładowaniem towarów i roznoszeniem węgli. Znaczna liczba kobiet pracuje również w fabrykach szewskich, stolarskich i tokarskich. Wiele kobiet zajętych jest przy przemyśle przewozu osób, przy tramwajach jako konduktorki, motorowe, rewizorki, zwrotniczki itp. Nie rzadko również można się spotkać z kobietą roznoszącą telegramy. W przedsiębiorstwach handlowych spoczywa obecnie często zarząd w rękach kobiety — wiele przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych prowadzą żony z powodu odejścia mężów na wojnę.

Jednem słowem prawie w każdej dziedzinie pracy przemysłowej spotykamy dzisiaj kobietę, pracującą wydatnie, chociaż nieraz bez należytego przygotowania. Może te pierwsze próby zajęć w przemyśle i handlu, wywołane wojną, przekonają kobiety o korzyściach poświęcenia się temu zawodowi i zachęcą je do szukania pracy także i tutaj, wbrew dotychczasowym zapatrywaniom, że w przemyśle i handlu główne role odgrywać może tylko mężczyzna.

(Przegląd Rękodzielniczy).

„I przebacz nam nasze winy“.

Rozległ się przeraźliwy gwizd z fabryki w N. zwiastujące spracowanym robotnikom godzinę 6-tą wieczorem... zakończenie dnia pracy. Wnet potem przez szeroką bramę zaczęli tłumnie wychodzić ludzie, spieszący z radością na dobrze zasłużony odpoczynek a często na nową pracę w domu. Dziewcząt młodych robotnic wybiegło kilka gromadek ze śmiechem, radością na swobodę. Gdy się rozsypały po szerokim gościńcu, z bramy fabrycznej wychyliła się ostatnia, młoda dziewczyna o jasnych jak len włosach, o modrych, bławatnych oczach i szybko przemknęła na dróżkę między polami. Wyraz jej twarzyczki dziwną stanowił sprzeczność z jej cichą, pogodną, słodką postacią... usta miała zaciśnięte mściwie, oczy płonęły złym blaskiem, kurczowo ściskała drobne dłonie. O jakże ciężko, jak strasznie została skrzywdzona. Cóż ona winna temu, że Franek Wojtyga w niej się kocha właśnie, a nie w Marysi Drążance! Wszakci go nie bałamuci i nie dba o niego — bo ona wierna swemu jedynemu kochaniu, Jaśkowi! Wróci Jaśko, wróci z wojny, pobiorą się, gospodarzyć będzie w Jaśkowej zagrodzie... ani ona dba, ani myśli o drugim! A Marysia z zazdrości tak na nią naskarżyła niesłusznie przed panem dyrektorem dziś rano, w fabryce. Ani jej do słowa przyjść nie dał, gdy się tłómaczyć chciała. Wszak ta niedbała robota nie jej, lecz Marysi

---

uszczęśliwić tą trugłą ową siostrę w mieście, lecz i tu nikt nie chciał przyjąć straszydła na mieszkanie. Koniec końcem Teresia musiała się obejść bez trugły. Ciężki to był dla niej orzech do zgryzienia, ale go przecie zgryzła — i uspokoiła się. Z trugłą nie napierała więcej. Musiała jednak zakupić świece na pogrzeb — cztery, duże, woskowe — nie pytając, czy się kto zgodzi, czy nie. A to dobre, żeby też świętych świeczek nie mógł człowiek trzymać w chałpie!

Tak szło wszystko coś ze dwa lata.

Jednego dnia zajeżdża w czas rano Kuba z puszczy po księdza z Panem Jezusem.

— A do kogoż tam, Kuba?

— Do Chrapkiewiczki, Jegomość — do tej — wiecie, na Walczakach.

Wyspowiadała się.

Dzwonek wezwał klęczących za drzwiami ludzi do izby. Izbina nizka, licha. Na skrzyni miska z wodą święconą, sól i zwitki lnu. Na stole zgrzebne prześcieradło, gromnica zamiast w lichtarzu w dzbanku, zapchanym chustkami, aby się nie ruszała. Na prześcieradle korporał i patena..

Zaczęło się przygotowanie do komunii św.

W tej chwili dopiero poznałem w pełnem świetle tę anielską duszę. Złożyła ręce i patrząc w Najśw. Sakrament poczęła łkać. Cały świat zaszedł jej za mgłę. Zniknęły jej góry i laski, na których tak się nieraz czuła swobodnie, że aż śpiewać ją coś rwało. Zapadła gdzieś poważna Jawornica i łysa Kaprówka i wieś jej i miasto. Przepadło błękitne niebo, co na nią przez tyle lat patrzyło rozmaitem okiem. Zniknęło wszystko i wszyscy. Nie widziała już ani jednego żywego człowieka przy sobie, nawet ten ksiądz, co jej Boga przynosił, przepadł gdzieś. — Dla niej już nie istniało nic, wszystko przykryła mgła.

Ze wszystkiego, ponad wszystkiem i po wszystkiem została jedna rzecz, jedna jedyna tylko — zostało to, co teraz wziął ksiądz w dwa palce i podniósł w milczeniu: Najświętszy Sakrament.

Dobyła ostatnich sił, usiadła i rozłożyła ręce ku Niemu, jakby Go wziąć chciała w te chude ramiona i ściskać i tulić i całować...

Przyjęła Go łkając, jak dziecko.

W parę dni potem odprowadziłem ją na cmentarz.

X. Stanisław Sapiński.

właśnie! O jakże można być tak niegodziwą... Tak jej dokuczyć, na takie pośmiewisko narazić! Oj, ale Hanka nie w ciemię bita, oj nie! Nie da sobie krzywdy robić, zemści się, ukarze!...

Hanka czoło marszczy, policzki jej płoną, roje myśli przelatują przez główkę, jak się zemścić, jak Marysi za niegodziwość zapłacić, że tę jej krzywdę — za złość szkaradną!

Przechodziła mimo kościoła. Poważne organowe grania i rozmodlony śpiew rozlegały się w cichem wieczornem powietrzu złotego zachodu. Pewno matuś w kościele — dziewczyna wsunęła się bocznemi drzwiami do świątyni Pańskiej. Nabożeństwo majowe odprawiało się właśnie.

Jarzył się ołtarz gorejącemi świecami, cały umajony kwiatami, które dziewczęta z fabryki codzień znosiły swej Niebieskiej Pani. Całe morze kwiatów u stóp Najświętszej Panienki, a tam w górze sam Bóg utajony ze złocistej Monstrancyi spogląda z miłością na lud kornie schylony. Niebieskie dymy kadzidła wznoszą się wonne ku górze, a z wszystkich ust i wszystkich serc płynie pieśń-modlitwa:

Pani w ofierze tobie dzisiaj składam
Wszystko czem jestem, wszystko co posiadam.
Ty wiesz najlepiej, żem nędzny, ubogi,
Żyję wśród smutków i żalów i trwogi.

Hance się oczy zamgliły. Oto ona tyle smutku i żalu ma dziś w swem biednem serduszku. Tak niewinnie przez złość ludzką skrzywdzona, tak niesprawiedliwie! Oczy utkwiła w ołtarz, a łzy płyną po twarzyczce cichą skargą i żalem. Wszak tam Chrystus, który tyle cierpiał niewinnie; On rozumie, jak ją krzywda boli! Stamtąd patrzy na nią Najświętsza Matka, której serce miecz boleści przeniknął... Dziewczyna płacze rzewnie skulona pod filarem kościoła. Śpiewy umilkły, ludzie poczęli wychodzić z kościoła, a Hanka wciąż klęczy, wpatruje się poprzez łzy w słodką twarz Maryi i zdaje jej się, że słyszy głos pełen miłości: przebacz... Tak Syn Mój czynił... tak uczył... tak pragnął...

A Hanka temu głosowi oprzeć się nie może... Cały żal i nienawiść rozpłynęły się gdzieś w przestrzeni, a dziwna jasność i błogość zalewa jej duszę. „Pani w ofierze Tobie dzisiaj składam... — szepce dziewczyna i wyciąga ku ołtarzowi dłonie w modlitwie... I przebacz nam nasze winy, jako i my przebaczamy naszym winowajcom... **pax.**

Zamek krakowski.

Najdroższą pamiątką narodową dla Polaków jest bezsprzecznie stary zamek na Wawelu. Pierwotny zamek był drewniany.

W r. 1306 zamek zgorzał — na jego miejsce wzniósł Kazimierz W. gmach murowany. Po drugim pożarze zbudował Zygmunt Stary w latach 1510—1516 zamek o dzisiejszym wyglądzie. Były to najświetniejsze czasy dla zamku krakowskiego. W r. 1609 przeniósł Zygmunt Waza stolicę do Warszawy, a dla zamku zaczęły się lata zapomnienia i wreszcie upadku. Niszczyły go nietylko ogień i niepogody, ale i wojska nieprzyjacielskie Szwedów, Moskali i Prusaków, które w jego salach kwaterę obierały. W r. 1846 zamieniono zamek na koszary dla wojsk austryackich — dopiero w r. 1897 kraj wykupił go od skarbu wojskowego za 3,300.000 kor. W r. 1905 wojsko ustąpiło zeń zupełnie.

Katedra — łącząca się z zamkiem, była również kilka razy przebudowywana. Mury katedry wzniósł biskup krak. Nankier w r. 1306 a dokończył budowy Kazimierz W. Dzisiaj stoi katedra odnowiona staraniem biskupów krakowskich kardynała Dunajewskiego i kard. Puzyny. Jest to wspaniała budowla o trzech wieżach na zewnątrz, posiadająca 25 kaplic wewnątrz, kryptę czyli podziemia z grobami królów, wreszcie cenny skarbiec z pamiątkami historycznemi. W katedrze można by się uczyć historyi polskiej: uczą jej grobowce królów i twarze wybitnych ludzi, patrzących z pomników. Ażeby prawdę tych słów wykazać, przejdę grobowce królewskie w katedrze, w tym porządku, w jakim królowie po sobie panowali. Naprzód wspomnę tylko kaplicę (konfessyę) św. Stanisława, stojącą na środku katedry: — jego cud — złączenie się posiekanych części ciała — tłumaczono jako proroctwo, że Polska podzielona znowu się w całość połączy. Spełniło się ono raz dzięki Władysławowi Łokietkowi, może i drugi raz będzie prawdziwem.

Władysław Łokietek ma pomnik wzniesiony za głównym ołtarzem (po stronie zakrystyi). Naprzeciw stoi pomnik jego syna, Kazimierza Wielkiego, najładniej wykonany ze wszystkich dawnych pomników. Córka Ludwika, nigdy nie zapomniana królowa Jadwiga ma w katedrze dwa pomniki — płytę grobową u stóp wielkiego ołtarza (po stronie Ewangelii) i pomnik z białego marmuru po lewej stronie. Idąc ku drzwiom głównym, widzimy dwa grobowce. Władysława Jagiełły, męża Jadwigi i syna jego, młodziutkiego Władysława Warneńczyka.

Drugi syn Jagiełły, Kazimierz Jagiellończyk ma pomnik w kaplicy św. Krzyża, rzeźbiony ręką Wita Stwosza.

Po obu stronach bocznego wejścia znajdują się królewskie kaplice, Zygmuntowska i Wazów. Zygmuntowska wzniesiona przez Zygmunta Starego jest najwspanialszą w katedrze. Nazewnątrz zaś jest wspaniale ozdobiona rzeźbami i marmurami. Mają w niej pomniki Zygmunt Stary, Zygmunt August i Anna Jagiellonka.

Kaplica Wazów jest poświęcona pamięci trzech następnych królów z tej rodziny, Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza.

Ostatnia kaplica za głównym ołtarzem nazwana jest imieniem dzielnego króla Stefana Batorego. Znajdują się tam przestronne ławki z czerwonego marmuru — w nich siadali królowie podczas Mszy św.; krużganek biegnący u góry łączył pokoje królewskie z kaplicą. Naprzeciw niej stoi pomnik króla Jana Sobieskiego.

Najnowsze czasy dodały katedrze dwa nazwiska, będące niemniejsze od królewskich chwałą dla narodu. Są to nazwiska Mickiewicza i Klementyny Hoffmanowej. Ciało wieszcza polskiego złożono w krypcie, jakby dla zaznaczenia, że gdy zabrakło królów koronowanych Mickiewicz potęgą swego słowa zajął ich miejsce i godzien jest obok królów spoczywać.

W kaplicy św. Trójcy umieszczono serce Kl. Hoffmanowej, dzielnej niewiasty, która pierwsza w Polsce wskazała kobietom szerokie pole pracy, zasługując na wieczną ich pamięć. Wszystkie pomniki jak i ołtarze są przeważnie z mauru, kamienia różnokolorowego, o pięknem szlifowaniu. Kościół zachwyca nas swą pięknością — ładnie sklepionymi łukami, oraz powagą murów i pomników.

Sam zamek — dawne mieszkanie królów — jest po tak długiem zniszczeniu obecnie odnawiany. Dotąd dziedziniec jest tylko przywrócony do dawnego wyglądu.

Zamek składa się z parteru i dwóch piąter: — w parterze mieściły się archiwa (zbiory aktów), biblioteka, apteka, skarbiec i pokoje gościnne, — wreszcie mieszkanie dla wielkorządcy zamku. W jednej z izb — którą łatwo wy-

szukać, bo jest na jednym filarze wsparta — miał według podania umrzeć Kazimierz Wielki.

Pierwsze piętro zajmowali królowie jako prywatne mieszkanie. Szczególnie znaną jest „kurza stopka", mieszkanie królowej Jadwigi a później Zygmunta I. Kształt jej wykazuje, że była przeznaczoną na kaplicę. Największą z izb na tem piętrze była znaną pod nazwą „sali srebrnej", gdyż w niej na półkach mieściły się srebra królewskie.

Najwspanialsze sale mieściły się na drugim piętrze, — tam odbywały się przyjęcia posłów zagranicznych i senatorów, tam była sala dla sejmu polskiego. Ta ostatnia zwana była salą „pod głowami", gdyż sufit, podzielony na kwadraty, ozdobiony był pięknie rzeźbionymi głowami.

Nie jeden zapyta, jak wyglądały te sale w czasach, gdy były zamieszkane? Stale urządzone, według dzisiejszych pojęć, były tylko prywatne pokoje królewskie; inne urządzano i meblowano według okolicznościowej potrzeby. Największą ozdobę stanowiły wzorzyste dywany i srebra.

Marya Zawadzka.

Ze stowarzyszeń.

Andrychów. Przy udziale prawie wszystkich członkiń, oraz Pań Radnych odbyło się w d. 14. stycznia walne zgromadzenie pracownic fabrycznych „Oświata i Praca" w Andrychowie. Po zagajeniu zebrania przez Patrona Ks. St. Kotarbę nastąpiło sprawozdanie z ogólnej działalności Stowarzyszenia poczem przewodniczące poszczególnych kółek i sekcyi przedkładały sprawozdanie z działalności powierzonych sobie działów pracy. Ze sprawozdań przytaczamy następujące cyfry: Liczba członkiń wynosiła z końcem 1916 r. 655, podzielonych na 39 kółek z starszemi na czele, członkiń honorowych liczy stowarzyszenie 2, wspierających 22. W stowarzyszeniu odbyły się od 10—16 kwietnia rekolekcye udzielane przez Ks. Patrona, poczem nastąpiła spowiedź i wspólna Komunia św. Po raz drugi odbyła się wspólna spowiedź 30. lipca, trzeci raz przed Bożem Narodzeniem w Adwencie. Zebrań miesięcznych uroczystych było 3, a mianowicie jedno na cześć Ojca św., drugie ku uczczeniu wielkiej pieśniarki ludowej Maryi Konopnickiej, trzecie z okazyi 70 letnego jubileuszu Henryka Sienkiewicza. W każdą niedzielę i święta brały członkinie udział w pogadankach, wygłaszanych przez Ks. Patrona lub kogoś innego.

Objawem rozwoju naszego stowarzyszenia jest wywołane potrzebą powstanie nowych kółek oraz nowych działów pracy. W ciągu r. 1916 powstało Kółko oświatowe, deklamatorskie, odbyły się 3 kursa kucharskie, z których korzystało 60 dziewcząt, herbaciarnie zamieniono na kuchnię publiczną, wreszcie w ostatnich miesiącach powstał sklep z najniezbędniejszymi artykułami. W roku sprawozdawczym utworzono też „Koło Pań Radnych" z p. hr. Romerową na czele.

Sprawozdania z poszczególnych działów pracy dają następujący obraz: K a s o w o ś ć stowarzyszenia wykazuje w dochodach 1734.65 K, w rozchodach 1227 K 95 h, kasowość herbaciarni 381.06 K w dochodach, w rozchodach 206.91 K, dochód w sklepie 5894.81 rozchód 5290.01 K. Ogólny majątek stowarzyszenia z końcem 1916 wynosił 974.20 K w gotówce, 1790.37 K w inwentarzu, 1329.37 K w towarach w sklepie. Razem 4093.94 K.

B i b l i o t e k a liczy 617 dzieł w 991 tomach. Wypożyczało książki 378 członkiń. Wartość biblioteki wynosi 633.83 K.

C z y t e l n i a stowarzyszenia prenumerowała w r. 1916 siedm pism, pozatem znajdowały się w czytelni broszurki i pisma ulotne.

K ó ł k o ś p i e w a c k i e pozostające pod kierownictwem nauczycielki J. Brosiówny liczyło 69 członkiń, a występowało kilkadziesiąt razy.

K ó ł k o o ś w i a t o w e skupiało 47 członkiń, które bardzo wiele z wykładów i ćwiczeń praktycznych w kółku mogły się nauczyć.

Działalność „K o ł a r o b ó t r ę c z n y c h" była mniejsza z powodu niemożności nabycia materyału, a przynajmniej wielkiej jego drożyzny. Do Kasy drobnych oszczędności należało 32 członkiń. Oszczędności z końcem 1916 roku wynosiły 2.352.80 Koron. Przy kasie założono „K a s ę p o m o c y s i o s t r z a n e j", która w nagłych potrzebach pomaga pożyczkami pieniężnemi spłacanemi w umówionych ratach.

H e r b a c i a r n i a założona 15. listopada 1915 r. rozwijała się dobrze. Wydano w niej 1500 porcyi herbaty.

K u r s a k u c h a r s k i e otwarto w dniu 4. kwietnia 1916. Kierownictwo kursów objęła p. mecenasowa Malcowa. Kursy odbyły się trzy. Koszta ich wynosiły 599.41 K, dochody 558.36 K.

S k l e p stowarzyszenia powstał dopiero w listopadzie 1916. Do dnia lustracyi tj. do 15. stycznia 1917 wynosiła cena sprzedaży towarów w sklepie 5701.49 K, cena kupna 5099.12 K, a więc zysk wynosił 602.37 K za tak krótki czas istnienia sklepu. Towary sprzedaje się jedynie z a g o t ó w k ę. Sklep otwarty jest od 6 do 9 wieczorem. Towary sprzedawały członkinie.

Tak w streszczeniu przedstawia się całokształt pracy w naszem stowarzyszeniu. W wykonaniu wymagała praca wiele poświęcenia i zaparcia się. Ale trudności usuwano, a stowarzyszenie pozostające do maja 1916 pod patronatem Ks. P a r y s i a, a od maja 1916 pod patronatem Ks. Kotarby rozwija się coraz lepiej.

Sekretarka.

Biała. Walne zgromadzenie „Polskiego Stowarzyszenia katol. pracownic" w Białej odbyło się w dn. 7 stycznia br. Ze sprawozdań przedłożonych na walnem zgromadzeniu nabrać można przekonania, że stowarzyszenie nasze, założone 24. maja 1914, a pozostające od założenia pod patronatem Ks. Władysława Mączyńskiego katech. gimn. w Białej, rozwija się wszechstronnie. Stowarzyszeniu przybyło w 1916 r. 56 członkiń, tak, że liczba członkiń z końcem 1916 r. wynosiła 296. Członków wspierających jest 10, Pań Radnych 3.

W r. 1916 stowarzyszenie przystąpiło do „Związku stowarzyszeń katol. kobiet i dziewcząt pracujących" w Krakowie oraz prenumerowało 200 egz. organu „Związku" „Kobiety Polskiej". Z pośród 296 członkiń zwyczajnych zalicza się przeważna liczba do robotnic fabrycznych z fabryk sukna, nici, emalii itp. Wiele z członkiń przez tydzień jest w mieście, na niedzielę zaś idzie na wieś, do rodzin, do domu. Kilka ze stowarzyszonych pracuje w biurach w Białej. W łonie stowarzyszenia istnieje „Kółko kobiet" zamężnych liczące 26 członkiń.

Zebrania miesięczne, których było 10 odbywały się w dzień powszedni ze względu na członkinie zamiejscowe. Uczestniczą w zebraniach prawie wszystkie członkinie. Na zebraniach wygłaszano odczyty, które mieli Patron Ks. Mączyński, Ks. Dr. Krzemienie-

cki i Ks. Korzonkiewicz. Wykładów było 9. Na zebraniach wygłaszały członkinie deklamacye. Deklamacyi wygłoszono 20, członkinie zaś przemawiały 3 razy, pozatem na każdem zebraniu zabierały głos w dyskusyi, a zwłaszcza przy odpowiedziach i zapytaniach ze „skrzynki pytań“.

W porozumieniu się z miejscową szkołą polską urządzono kurs analfabetek i języka niemieckiego. Kurs szycia z powodu wojny nie mógł przyjść do skutku.

W stowarzyszeniu jest „Kółko śpiewackie“ liczące 28 członkiń. Kółko odbyło 45 prób, a występowało 21 razy tak w miejscowym kościele, jak i na zebraniach stowarzyszenia. „Kółko amatorskie“ liczyło kilkanaście członkiń. Pod kierownictwem Ks. Patrona odegrało 4 razy odpowiednie sztuczki.

Obchodów religijnych było w 1916 r. 4. Zabaw i wieczorów towarzyskich było 2. Imieniny Ks. Patrona obchodzono uroczyście.

Potrzeby religijne członkiń uwzględniane były jak najwięcej. „Sodalicya Maryańska“ prowadzona osobno zgromadzała członkinie na zebrania i ćwiczenia religijne, oprócz tego urządzono 3-dniowe rekolekcye, po których nastąpiła spowiedź i wspólna Komunia św. Członkinie pozamiejscowe przystąpiły do Komunii św. w swoich kościołach parafialnych. Rekolekcyi udzielał Ks. Jochemczyk w kościele parafialnym w Białej.

Celom oświatowym służyła biblioteka licząca 246 dzieł w 339 tomach. Korzystało z niej 50 członkiń.

Stowarzyszenie prowadzi od 9. sierpnia 1915 kuchnię publiczną (Plac Józefa) dla szerokich warstw ludności. W r. 1916 wydano w kuchni 18.000 porcyi kawy, 38.779 porcyi herbaty, 21.461 obiadów i 15.723 kolacyi. W lokalu kuchni znajduje się też czytelnia gazet.

W dniu 5. lipca 1916 założyło stowarzyszenie publiczny sklep z dewocyonaliami, papierem i przyborami szkolnymi. Sklep mieszczący się przy ul. Kościelnej rozwija się dobrze, targ miesięczny wynosi od 500 do 1000 K.

W projekcie jest założenie kasy drobnych oszczędności.

Majątek stowarzyszenia wynosi: w gotówce 1998.80 K, w inwentarzu 1088.15 K, kuchni 1739.18 K, razem 4817.13 K.

Z tego zestawienia pokazuje się, że stowarzyszenie rozwinęło się w tym roku pomyślnie. Praca w kółkach, w kuchni i sklepiku zajmuje i wyrabia dziewczęta. Wogóle stowarzyszenie katolickich pracownic urzydało się w Białej. Prowadzi dziewczęta miejscowe i zamiejscowe, które inaczej po robocie błąkałyby się po ulicach, nie tylko kształcąc i oświecając ich umysły, uszlachetniając ich obyczaje, ale opiekuje się nimi, broniąc ich od wszelkich nadużyć i wyzysków. Zupełnie więc słusznie można zakończyć to sprawozdanie, że stowarzyszenie nasze spełnia swój cel dobrze, jest rzeczywiście tem, czem być powinno: szkołą cnót chrześcijańskich i życia praktycznego, obroną i ostoją w tym wieku niebezpiecznym dla dziewcząt i w tych burzliwych czasach wojennych — dobrym domem katolickim. **Sekretarka.**

Biała (Stow. katolickich pracownic. — Święcone). Staropolskim obyczajem urządziło Stowarzyszenie dnia 15 kwietnia uroczyste „Święcone“ przy licznym udziale członkiń i gości. Z gości zaproszonych przybyli w nasze niskie progi Wieleb. Księża Korzonkiewicz i Tomaszkiewicz, p. Pawłowska, p. Koniuszewska i wiele innych. Uroczysty wieczorek rozpoczął się przemówieniem i poświęceniem przez ks. Patrona Wł. Mączyńskiego. Podczas dzielenia się jajkiem stowarzyszone śpiewały pieśni wielkanocne. Wiersz okolicznościowy p. t. „Na Zmartwychwstanie“ wygłosiła niżej podpisana. Stow. Agnieszka Franckówna wygłosiła drugą deklamacyę p. t. „Car“. Następnie wystąpił chór stowarzyszenia, śpiewając kilka pieśni wielkanocnych. Członkowie Kółka Eucharystycznego wygłosili deklamacyę „Głos polski“ do królowej niebios“. Po krótkiej pauzie podczas której goście i członkinie się zabawiali, wystąpiło kółko amatorskie z przedstawieniem „List Wandzi“, której rolę odegrała dobrze Genia Targoszówna. Na zakończenie wygłosiła wesoły monolog „Kokosińska“ stow. Marya Liberdówna. W końcu ks. Patron podziękował gościom za przybycie a stowarzyszone odśpiewały pieśń „My chcemy Boga“. Wszyscy opuszczali salę Stowarzyszenia z miłem uczuciem, że spędzili tutaj kilka chwil poważnych i wesołych i przekonali się, że można się weselić i radować nie obrażając Pana Boga.

Sekretarka: **A. Kusiówna.**

Raba Wyżna. Minął rok 2. lutego, jak ks. Władysław Suchoń wspólnie z p. Wandą Zduniówną, utworzył w Rabie Wyżnej „Koło Dziewcząt Wiejskich“. Rozwijało się ono pomyślnie i liczy 86 członków. Z braku lokalu większego członków więcej przyjąć nie można. Dziewczęta oświecały się przez praktyczne pogadanki i wykłady religijne, zawodowe, społeczne i przez czytanie książek z własnej biblioteki. Trzeba nadmienić, że ks. Kasprzyk wystarał się na początek o część książek. Uczyły się dziewczęta szyć na wieczornicach, które się corocznie odbywają w zimie 2 razy tygodniowo we dworze p. Róży Zduniowej pod kierownictwem p. Wandy Zduniównej i miejscowych pań nauczycielek. W lecie i jesienią urządzano miłe wycieczki i przedstawienia amatorskie. Dużo skorzystały dziewczęta dla duszy z rekolekcyi, których w adwencie w 1916 r. udzielał zaproszony ks. Harmata T. J.

Obecnie za staraniem p. Róży Zduniowej i Jej córki Wandy Wydział kraj. przychylił się do prośby naszej i 1 marca 1917 r. rozpoczął się w Rabie w lokalu dworskim „kurs haftów“, który ma trwać 3 miesiące z przerwą (teraz półtora miesiąca, a pod zimę po robotach drugie półtora). Uczy nauczycielka szkoły haftów z Makowa p. **Karafiat** 6 godzin dziennie. Korzyść i postępy dzeiwcząt są wielkie. Ale dotąd pracowaliśmy osobno, dała się odczuć potrzeba łączności z innemi stowarzyszeniami. Dlatego ks. Suchoń, porozumiawszy się ze „Związkiem Stowarzyszeń katol. dziewcząt pracujących“ w Krakowie, zwołał Walne Zgromadzenie 25 marca, na które zjawił się ks. proboszcz Ad. Oczkowski i cała inteligencya miejscowa z p. R. Zduniową i Jej córką p. Wandą Głowińską na czele. Ks. Suchoń odczytał i objaśnił statut dla Stowarzyszeń katol. dziewcząt i poddał pod głosowanie wniosek celem przyłączenia się do Związku Stowarzyszeń katol. dziewcząt w Krakowie. Wniosek uchwalono przez aklamacyę i przesłano do Związku Stowarz. z prośbą o przyjęcie.

Strzemieszyce. (Królestwo Polskie). (Stowarzyszenie katolickich dziewcząt). Wszystkie siostrzane stowarzyszenia opisują nam swoje prace i zabawy i tym sposobem zachęcają nas także napisać cośkolwiek o naszem stowarzyszeniu. Zawiązało się ono w styczniu roku bieżącego dzięki staraniom ks. kanonika Franciszka Staszkiewicza, który gorąco zajął się pracą około stowarzyszenia. Cieszymy się, że szybko się rozwija i pragnęłybyśmy, aby wszystkie dziewczęta z nami się połączyły. Zebrania odbywamy co niedziela, na których ks. patron tłumaczy nam prawdy wiary św. i poucza o wielu pożytecznych rzeczach. Pomimo ciężkich czasów święta Wielkanocne spędziłyśmy wesoło.

W pierwsze święto ks. Roman Krawczyński odprawił Mszę św. prymicyjną i błogosławił lud zebrany. W drugie święto zebranie nasze było nadzwyczaj ożywione. Po odśpiewaniu hymnu „My chcemy Boga“ ks. patron przedstawił nam trudne warunki naszego kraju. Następnie omawiałyśmy potrzebę założenia w stowarzyszeniu szwalni, gdzie mogłybyśmy się uczyć szycia i ręcznych robót. Drugą część zebrania zajęła nauka o hodowaniu lnu. Po wielu wnioskach postanowiłyśmy, aby każda z członkiń zasiała lnu po parę grządek. Pragnęłyśmy bowiem w bieżącym roku nauczyć się prząść. Skarbniczka **Marya Galotówna.**

KRONIKA.

Nowe rozporządzenie o zasiłkach wojskowych. Rozporządzenie cesarskie z dnia 30. marca 1917 Nr. 139. Dz. u. p. w głównych zarysach opiewa:

I. Począwszy od dnia 1. kwietnia br. otrzymują żony żołnierzy, które płacą czynsz mieszkaniowy podwyżkę wynoszącą od 10 do 25%, a mianowicie: w Krakowie 1.44 K. we Lwowie 1.58 K, w miastach od 40 do 80 tysięcy mieszkańców 98 hal., od 20 do 40 tysięcy mieszkańców 94 hal. dziennie.

II. Żony żołnierzy w miejscowościach liczących mniej niż 10 tysięcy mieszkańców otrzymają podwyżkę jedynie wtedy, jeśli c. k. Namiestnictwo uzna dotyczącą miejscowość za przemysłową. Które miejscowości uzna Namiestnictwo za przemysłowe dotychczas nie wiadomo.

III. Członkowie rodzin żołnierza płacący czynsz mieszkaniowy, a więc nie mający własnego domu, a liczący poniżej lat 8 życia otrzymują obecnie pełny zasiłek a mianowicie we Lwowie 132 hal., w Krakowie 120 hal. w innych miejscowościach 85 i pół hal. dziennie. Reszta członków rodziny otrzymuje dotychczas pobierany zasiłek, bo liczy ponad 8 lat życia.

IV. Rodzicom żołnierzy, które mają własne mieszkanie, to znaczy mieszkania nie opłacają, przyznaje się dodatek mieszkaniowy, ale jedynie pod warunkiem, że procenta od długów, ciążących na domu wynoszą rocznie przynajmniej tyle, ileby wynosił najem mieszkania w danej miejscowości. O ile te rodziny to udowodnią (arkuszem hipotecznym, potwierdzeniem ze strony wierzycieli lub t. p.) przyznaje się na mieszkanie połowę tego, co dotychczas pobierali na utrzymanie, dzieciom zaś poniżej lat 8 również połowę ich dotychczasowego zasiłku. A zatem członkowie takich rodzin otrzymają: w Krakowie do lat 8 życia 60 hal., w innych miejscowościach 42 i pół hal. dziennie, ponad lat 8 w Krakowie 1.20 K. w innych miejscowościach 82 i pół hal. dziennie.

Celem uzyskania powyżej wyszczególnionych podwyżek trzeba przez Urząd gminny wnieść podanie do Powiatowej Komisyi zasiłkowej i to albo na drukach, na jakich zgłasza się prawo do zasiłku, albo też na zwykłym arkuszu papieru. W podaniu trzeba podać liczbę arkusza płatniczego, na który się zasiłek pobiera.

W sprawie podwyższenia zasiłków wojskowych. Niedawno wydane rozporządzenie przyznaje rodzinom osób powołanych do pełnienia służby wojskowej jak niemniej świadczeń wojennych wyższe zasiłki. Podwyżkę tę przyznają Komisye zasiłkowe jedynie na skutek wniesionego podania stron, a nie z urzędu. Rozporządzenie weszło w życie z dniem 1. kwietnia b. r. Porady i pomocy w uzyskiwaniu podwyżki zasiłków udziela bezinteresownie Biuro informacyjne i porady prawnej K. B. K. w Krakowie, plac Maryacki 2, II. p. w godzinach urzędowych od 9—1 z wyjątkiem niedziel i świąt. Ono też śpieszy z poradą i pomocą we wszystkich sprawach, zaopatrzeń rodzin po poległych żołnierzach, świadczeń i szkód wojennych, w sprawach wychodźtwa wojennego i sezonowego, odbudowy kraju, udziela pomocy w korespondencyi między osobami rozdzielonemi wskutek wojny i t. p. Przy zapytaniach pisemnych trzeba na odpowiedź załączyć markę za 25 hal.

ROZMAITOŚCI.

Olej z pestek owocowych. Wynik zbioru pestek owocowych, z których wytłacza się olej, był podobno tak korzystny, że ministeryum oświaty postanowiło wezwać szkoły także w tym roku do zbierania pestek owocowych, a ponadto cytrynowych i pomarańczowych. Z ostatnich uzyskuje się 20 do 25 proc. oleju spożywczego, podobno bardzo smacznego. Za kilo wysuszonych pestek cytronowych lub pomarańczowych wyznaczono dla szkół 40 fen.

Policyantki w Sztokholmie. Przy reorganizacyi miejskiej policyi w Sztokholmie funkcye żołnierzy policyjnych powierzono także kilku kobietom, które wywiązują się z tych obowiązków bez zarzutu. W Kopenhadze już od lat trzech służy przy policyi pewna ilość kobiet w charakterze policyantek. Oprócz policyantek posiada obecnie Kopenhaga także 20 listonoszów żeńskich. Są to żony lub córki funkcyonaryuszów pocztowych, pełniących w czasie wojny specyalną służbę, mającą na celu strzeżenie neutralności Danii.

Wesoły kącik

Sędzia czyta wyrok: Skazanyś na 5 lat więzienia. Wtem odzywa się ktoś: To wszystko za mało! — Kto tu śmie mi przerywać? woła sędzia.

— P. sędzio, niech się pan nie gniewa; ja wiem co on wart, bo to mój mąż.

ZAWIADOMIENIA.

Biała. Zgromadzenie miesięczne za maj odbędzie się dnia 8 maja b. r. na werandzie ochronki o godzinie 7 wieczorem z następującem porządkiem: 1. Odczytanie protokołu, 2. Nauka o czci Matki Boskiej, 3. Śpiew, 4. Deklamacye, 5. Odpowiedzi, 6. Punkt ogólny. — O liczny udział uprasza Wydział.

Dnia 13. kwietnia b. r. wstąpiła do klasztoru kochana nasza koleżanka i wierna członkini Stowarzyszenia Marya Czernek. Wszystkie członkinie życzą jej „Szczęść Boże“ na nowej drodze życia.

SKŁADKI.

Na fundusz wydawniczy „Kobiety Polskiej“. Stefania Hupertówna 1 kor. Ks. prof. Dr M. Pęckowski 1 kor.

Na Sekretaryat jen. Ks. prof. Dr M. Pęckowski 4 kor., Ks. kat. Mikołaj Kamiński 11 kor.

NEKROLOGIA.

† **Franciszka Stania,** z Kóz, członkini „Polskiego Stow. katolickich pracownic w Białej i „Kongregacyi Maryańskiej w Kozach, po kilkumiesięcznej chorobie, opatrzona dwa razy św. Sakramentami zasnęła w Panu dnia 17. kwietnia b. r. Msza żałobna odbędzie się 9. maja b. r. o godzinie 5.15, którą odprawi ks. Patron w kościele parafialnym w Białej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. L. Kasprzyk.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.